

Ks. prof. dr hab. Ryszard Moń

Prof. emeryt. UKSW i AKW

Recenzja pracy doktorskiej Pawła Mielnika *Zagadnienie dynamizmu osoby ludzkiej w filozofii Roberta Spaemanna*, napisanej pod kierunkiem ks. prof. dra hab. Władysława Zuziaka. ss. 165.

Struktura pracy

Struktura pracy nie budzi zastrzeżeń. Składa się ona z czterech rozdziałów. W pierwszym Doktorant przybliżył Spaemannowskie rozumienie osoby, ukazywane na sposób fenomenologiczny. Omawia jego rozumienie relacji międzyludzkich, tak jak one się jawią, komunikację osobową, składanie obietnic i przebaczenie, doświadczenia religijne i estetyczne. W drugim rozdziale zajmuje się prezentacją i interpretacją ontologicznej struktury osoby, tj. ludzkiego ciała i życia biologicznego, duszy, sfery psychicznej, osoby stojącej w perspektywie śmierci, a także zagadnienie ludzkiej godności i podmiotowości. Rozdział trzeci poświęcony został ukazywaniu właściwego rozumienia osoby i roli tej wizji w rozstrzygnięciu problemów etycznych, co przejawia się zwłaszcza w kontekście takich zagadnień jak: ochrona ludzkiego życia, nasz stosunek do przyrody, zmieniające się warunki życia społecznego i kształtowanie nowego porządku politycznego. Rozdział czwarty ma stanowić podsumowanie całości rozważań na temat osoby oraz służyć dokładniejszemu ukazaniu istoty osobowego dynamizmu. Chodzi zwłaszcza o pokazanie bytowania ludzkiego pomiędzy tym, co nazywa się byciem i stawaniem się. Doktorant skupia się głównie na prezentacji Spaemannowskiego rozumienia struktur osoby w jej dynamizmie oraz omawia etyczny wymiar tegoż dynamizmu, co przejawiać się ma szczególnie w miłości będącej zasadą wszelkiego dynamizmu.

Formalna ocena pracy

Od strony formalnej praca nie budzi zasadniczych zastrzeżeń. Niemniej jednak mam kilka pomniejszych uwag, głównie redakcyjnych. Czytając pracę, trudno się oprzeć wrażeniu, że była ona kończona w wielkim pośpiechu, co poskutkowało wielką ilością błędów literowych i

interpunkcyjnych. Brakuje przecinków lub nie zostały one usunięte z poprzedniej wersji. Poza tym Doktorant nie odróżnia tego, co jest czyjeś od tego, co jest jakieś. Pierwsze piszemy z dużej litery (np. koncepcja Heideggerowska, Arystotelesowski podział) od np. filozofia arystotelesowska, czyli jakaś (zarówno Arystotelesa, jak i jego uczniów), a więc podejmująca takie, a nie inne problemy. Kolejnym błędem jest używanie słowa „iż” zamiast „że”, gdy występuje ono tylko jeden raz. Nagminnym błędem jest szukanie na siłę synonimu dla nazwiska Spaemanna i zastępowanie go wyrażeniem „niemiecki filozof”. Znam ich bardzo wielu i myślę, że Doktorant także. O którego z nich chodzi, zwłaszcza w kontekście porównywania poglądów Spaemanna i Heideggera czy Husserla? Jaskrawym przykładem tego jest zdanie ze strony 96: „Arystotelesowskie zdefiniowanie człowieka jako istoty politycznej da się przedstawić w relacji zwrotnej, określającej politykę jako dziedzinę specyficznie ludzką. Według niemieckiego filozofa szczególnie jaskrawo występuje...” Nie wiedziałem, że Arystoteles był Niemcem. Występują też pewne kolokwializmy, np. „Ponadto Spaemann uparcie dąży do odnowienia klasycznego przeciwstawienia natury i *praxis*” (s.78). Na jakiej podstawie można powiedzieć, że uparcie dąży? Podobnie jest w zdaniu: „Spaemann punkt wyjścia swoich rozważań upatruje w problemie legitymizacji panowania” (s. 93). O co tu chodzi? Zapomina on także, bo chyba to wie, że w mowie zależnej nie stawia się znaku zapytania na końcu zdania. A tego typu uproszczenia znalazły się wiele razy w niniejszej pracy. Nie zawsze też odróżnia on poziom od metapoziomu, swoje poglądy od poglądów referowanych myślicieli. Przykładowo: „Wykorzystując mechanizm sylogizmu wnioskować można, iż wolność jest sposobem bycia w świecie osoby ludzkiej”(s. 126). Po pierwsze, co to jest mechanizm sylogizmu, a po drugie, kto wnioskuje? Mielnik, Spaemann, Heidegger? Za bardzo też doktorant zawierzył mechanizmowi automatycznego korygowania błędów, czyli podkreśleniu popełnionych błędów dokonywanemu przez program komputerowy. I tak wielokrotnie mamy „miedzy”, zamiast „między”. Słowo „miedza” istnieje w języku polskim i nawet informatycy wgrali go do programu, ale praca nie dotyczy sporu o miedzę pomiędzy sąsiadami. Podobne, choć nadmierne zaufanie wykazał on w innej dziedzinie. Na stronach 134/135 czytamy: „Jak bardzo dynamiczny jest to proces, nawet jeżeli wolność nie stanowi idei tych politycznych przemian bardzo wyraźnie pokazuje myśl wspomnianego Charlesa Taylora. Angielski filozof, w miejscu, gdzie niemiecki kolega stawia prawdę, podkreśla znaczenie dobra”. Nie wiedziałem, że Taylor był Anglikiem, a po drugie, nie jestem pewien, czy byli oni kolegami. Błędy te, jak wspomniałem, są raczej wynikiem pośpiechu, a nie braku

wiedzy. Generalnie styl jest jasny i zrozumiały, tekst zasadniczo dobrze się czyta. Bibliografia zrobiona na ogół poprawnie.

Merytoryczna ocena pracy

Oceniając pracę od strony merytorycznej, należy stwierdzić, że jej autor stara się poddać analizie jedno z mniej opracowywanych zagadnień, a mianowicie Spaemannowskie rozumienie dynamizmu osoby. Twórczość tego myśliciela doczekała się w Polsce licznych opracowań. O Spaemannie pisali Jarosław Merecki, Alfred Wierzbicki, Józef Kożuchowski, a także Klara Kostrzewa, która w swojej pracy doktorskiej (wydanej potem w formie książkowej) starała się pokazać, w jaki sposób Spaemann usiłował przezwyciężyć antagonizm między teleologizmem a deontologizmem. Doktorant w swojej rozprawie uwzględnia te publikacje. Zadanie, jakiego się podjął, jest ważne, ale jednocześnie trudne. Bo to, że w poglądach opracowywanego filozofa można dostrzec pewien dynamizm osoby ludzkiej, daje się łatwo zauważyć nawet podczas pobieżnej lektury jego dzieł. Ukazanie swoistości i oryginalności takiego ujęcia jest znacznie trudniejsze. Wystarczy wspomnieć tytuł dzieła Karola Wojtyły *Osoba i czyn*, by uświadomić sobie powagę zadania. Powszechnie znane jest łacińskie powiedzenie *agere sequitur esse*, co w wolny tłumaczenie brzmi: *działanie kroczy za istnieniem* lub *jakie istnienie, takie działanie*. Wojtyła, przyglądając się działaniu człowieka jako osoby, starał się powiedzieć, kim ona jest. Dzieło jego zostało uznane za doniosłe, niemniej spotkało się z krytyką i nie o język czy styl mi chodzi. Leszek Kuc pokazał pewną trudność dotyczącą istnienia wspólnoty osób *communio personarum* czy też zagadnienia uczestnictwa (Por. L. Kuc, *Uczestnictwo w człowieczeństwie „innych”?*, „*Analecta Cracoviensia*” 5 (1973–1974), s. 183–190.. Pytał, jak można mówić o wspólnocie osób, o czynnym uczestnictwie w życiu społeczności, skoro *persona est alteri incomunicabilis*, zgodnie z definicją Boecjusza. Na czym więc polega wkład Doktoranta? Na ile udało mu się pokazać specyfikę poglądów Spaemanna na temat dynamizmu osoby ludzkiej?

Lektura pracy pokazuje, że Doktorant stara się pokazać inność Spaemannowskiego rozumienia osoby, czyli kogoś, kto z pełnym zaangażowaniem wchodzi w relacje międzyludzkie. Jest ona kimś różnym od Leibnizowskiego jej pojmowania czyli jako monady bez drzwi i okien. Osoba komunikuje się z innymi nie tylko w sferze językowej, ale przede wszystkim bytowej. Doktorant jest przekonany, co raz jeszcze powtórzył w *Zakończeniu*, że dynamizm ujawnia się w szczególnie sposób w życzliwości, z jaką osoba wychodzi ku drugiej osobie obdarowując ją w najróżniejszy sposób (s. 150). Takie rozumienie życzliwości wydaje

mi się jednak nieco uproszczonym jej pojmowaniem. Jak czytamy w książce *Szczęście a życzliwość*, poznanie osoby jest paradygmatem poznania wszelkiego poznania bytu. Życzliwość jest odpowiedzią lub skutkiem przebudzenia rozumu, kiedy to zauważam realność osób jako innych ode mnie wraz z ich wymaganiami, na które odpowiadam, a potem uzupełniam swoje działania wobec nich wizją szczęścia, jakie mogę osiągnąć. Błędem etyki eudajmonistycznej było to, że jej twórcy rozpoczynali od górnego piętra, a nie od parteru, tj. od wizji szczęścia, a nie życzliwości rozpoznawanej jako powinność jawiącą się jako wymóg drugiej osoby. Dlatego bardziej zasadnym byłoby mówienie, że według Spaemanna dynamizm osoby ukazywany w kontekście życzliwości jest czymś, co Arystoteles nazywał pasywnością aktywną, mówić: „zobaczyłem”, w odróżnieniu od „oglądałem”. To zdaje się dobrze odpowiadać poglądom E. Lévinasa, do których Doktorant odwołuje się w innym miejscu. Lévinasowskie oblicze (lub twarz, jak upowszechnił to Józef Tischner), jawiąc się, żąda ode mnie wszystkiego. Nie jestem w stanie uniknąć jego żądającego spojrzenia, mogę wprawdzie przejść obok, ale dopadną mnie szybko wyrzuty sumienia. I nie jest to żadna filozofia dialogu, jak utrzymywał Tischner. Drugiemu mam oddać wszystko, bez żadnego dialogowania. Na szczęście przed całkowitą zaborczością drugiego chroni mnie trzeci. Ja również widzę, podobnie jak Doktorant, pewne podobieństwo poglądów Spaemanna i Lévinasa, ale koniecznie trzeba (i to w obu przypadkach) uwzględnić to, co Arystoteles nazywał pasywnością aktywną. Nie do końca jednak zgadzam się z Doktorantem, gdy pisze on: „Powyższe refleksje na temat Spaemannowskiej aretologii prowadzą do wniosku, iż naczelną cnotą w etycznym systemie jest życzliwość. Jest ona rozumiana jako dobra wola w stosunku do innych osób, którą realizować należy w konkretnym działaniu” (s. 153). Jak cnota może być wolą? To raczej wola osiąga swój cel, gdy człowiek wyposażony jest w odpowiednie cnoty. Jeżeli nawet przyjmujemy, że jest to pewien skrót myślowy, to mimo wszystko wychodzi na to, że człowiek najpierw rozpoznaje, w jaki sposób mógłby pomóc drugiemu i jeżeli ma dobrą wolę (posiadał cnotę życzliwości), to wówczas to czyni. Wszystko jednak wskazuje na to, że Spaemann rozumował dokładnie na odwrót. Najpierw rozpoznaje realność drugiego jako osoby (kogoś podobnego do mnie, a zarazem innego), mającej swoje oczekiwania (podobnie, jak i ja), przeto uznaję ją i zaczynam być dla niego życzliwy.

Doktorant słusznie zauważa, że dynamizm osoby przejawia się w ponoszeniu odpowiedzialności za dane słowo, jak i za własny rozwój. Jak również i to, że chociaż Spaemann unika odniesień religijnych, to jednak są one obecne w jego myśleniu. Jeżeli chodzi o sprawę zależności między dobrem a pięknem, w dążeniu do których ujawnia się

dynamizm osoby, to Doktorant staje wyraźnie po stronie Hansa Ursa von Balthasara. Twierdzi on, że w jego poglądach pełniej ujawnia się dynamizm osoby, niż to ma miejsce u Spaemanna. Może to i słuszna uwaga, ale budzi ona moje zastrzeżenie zupełnie innego rodzaju. Doktorant często zauważa pewne nieściśłości czy też brak precyzji w pismach Spaemanna, ale zbyt łatwo rezygnuje z trudu dokładniejszego wniknięcia w daną sprawę lub przynajmniej z pełniejszej jej prezentacji i ucieka się do stwierdzenia, że nie wiąże się to wprost z głównym tematem jego dysertacji. Niekiedy ma rację, ale innym razem należałoby coś bardziej rozwinąć.

Słuszne jest także zestawienie poglądów omawianego myśliciela z tymi, jakie głosił M. Heidegger, zwłaszcza z jego koncepcją *Dasein* i „byciem ku śmierci”. Ale mamy tu do czynienia z pewnym unikami. Na str. 152/3 czytamy: „Ze względu na wspomniane trudności, związane z precyzowaniem zagadnienia istnienia, zasygnalizowane w czwartym rozdziale, a dotyczące ciągle niezgłębionego charakteru pojęcia istnienia. Ze względu na wspomniane trudności, związane z precyzowaniem zagadnienia istnienia, autor pracy jest przekonany o ogromnym potencjale filozoficznym, tkwiącym w zestawieniu Heideggerowskiego *Dasein* ze Spaemannowskim rozumieniem osoby. Ewentualny kierunek nowych badań jest gwarancją pogłębienia dorobku obu niemieckich filozofów i z racji ważności problemu istnienia z pewnością również wymaga osobnego opracowania”. A dlaczego Doktorat nie ukazał tego, chociażby trochę? Jak ma się dynamizm osoby do tego, co przejawia się w Heideggerowskich egzystencjach, tj. zrozumieniu, trosce i mowie? To samo czytamy na stronie 109: „Kontrowersje związane z celowym działaniem natury zostają jednak w filozofii niemieckiego myśliciela do końca przełamane i mogą stanowić ciekawy kierunek badań nad jego dorobkiem”. Może i mogą stanowić przedmiot dalszych badań, ale ja chętnie bym poznał przynajmniej niektóre z nich, a zwłaszcza stanowisko piszącego niniejszą dysertację.

Z pewnością Doktorant ma też rację wskazując na doniosłość rozważań osobowego dynamizmu, przejawiającego się w działaniu moralnym i rozwiązywaniu kwestii etycznych, zwłaszcza za życie czy za samorozwój. A tym czynnikiem dynamizującym jest ponoszona odpowiedzialność, zwłaszcza za samorozwój. Ale jak to się ma do tego, co na przykład Wojtyła pisał o samospelnieniu? Doktorant słusznie zwraca uwagę na to, że *novum* w koncepcji dynamizmu osoby jest zwrócenie uwagi na to, że zagadnienie miłości rozważa on w kontekście podmiot – podmiot, a nie podmiot – przedmiot, jak pojmowano miłość w tradycji tomistycznej. W tej bowiem perspektywie jaśniejszym staje się zagadnienie, na które zwracał uwagę choćby Spinoza, mówiąc, że to nie odpowiednio piękny i atrakcyjny

przedmiot wywołuje w nas uczucie miłości, ale jest dokładnie na odwrót. Pewien wrodzony nam dynamizm (zwany przez Spinozę *conatus*) skłania nas do poszukiwania odpowiedniego przedmiotu miłości. Zagadnienie to podjął Sartre, ale zinterpretował je po swojemu. Do tej interpretacji nawiązuje Thomas Nagel, pokazując, jak partnerzy miłości poznają siebie: ja jako podmiot patrzę i widzę drugiego (jako atrakcyjny przedmiot), ale jednocześnie widzę, że ten drugi (jako podmiot) widzi, że ja go widzę. I vice versa. W tym wzajemnym patrzeniu na siebie i dostrzeganiu wzroku drugiego jawi się przecież olbrzymi dynamizm.

Doktorant przedstawia osobę jako kogoś, kto jest pomiędzy „być” a „stawać się”. I to odpowiada poglądom Spaemanna. Niemniej myśl taka jest obecna w filozofii od czasów Arystotelesa, gdzie ukazywano człowieka jako kogoś, kto przechodzi z możności do aktu. Doktorant dopatruje się pewnej swoistości koncepcji omawianego przez siebie autora w rozumieniu dynamizmu, w odczytywaniu przez niego filozofii G.W. F. Hegla i jego słynnej triady. Z tego też powodu wyróżnia w swojej pracy rozdział dotyczący fenomenologicznego, ontologicznego oraz etycznego rozumienia rozwoju osoby. Z pewnością tak jest i u Spaemanna. Ważniejszym byłoby jednak poszukanie u Spaemanna tekstów, które odpowiadałyby rozważaniom Hegla na temat różnych formy uznania, to jest na płaszczyźnie uznania swojej wolności i wolności drugiego, na płaszczyźnie osobistej, państwowej i uznania w miłości, gdzie chodzi o walkę, tj. o zachowanie własnej wolności i autonomii, ale i takich samych praw drugiego. Temat uznania nie został praktycznie podjęty przez Doktoranta, a szkoda, bo Spaemann mówi o zupełnie innym postrzeganiu (dynamizmie osoby) bólu drugiego (analogicznie do mego) i postrzeganiu drugiego jako osoby, które ma nie tyle charakter fenomenologiczny, co raczej etyczny, a więc czymś stanowiącym jej uznanie. Uznanie to dostrzeżenie drugiego jako jedyne i niepowtarzalne.

Z pewnością na uwagę zasługuje to, co Doktorant pisze na temat Spaemanowskiego rozumienia dynamizmu ujawniającego się we wspólnocie, przejawiającego się w różnych formach osobowego działania, jak choćby świętowanie niedzieli, a zmierzającego do umacniania więzi pomiędzy ludźmi, a także różnego rodzaju wspólnot. Te poglądy omawianego autora są mniej znane. Dlatego dobrze, że zostały podjęte przez Doktoranta.

Konkluzja

Podsumowując powyższe uwagi, pragnę stwierdzić, że przedłożona mi do recenzji praca spełnia zasadniczo stawiane tego rozprawom wymagania. Autor skorzystał też z materiałów dostępnych wyłącznie w języku niemieckim i dzięki temu przybliżył pewne, mniej znane w Polsce rozważania Roberta Spaemanna. Co też jest pewnym wkładem poznawczym. Ukazywał, że rozważania omawianego filozofa skupiają się na ukazywaniu osoby nie tylko jako szczególnego bytu, ale także jako kogoś, kto ujawnia swój dynamizm w najróżniejszych dziedzinach życia. Nie tylko referował poglądy Spaemanna, ale starał się porównać go z innymi, a także podejmował z nim polemikę, co świadczy o samodzielności myślenia i argumentowania. Szkoda, że czynił to tak nieśmiało. Wskazane błędy są skutkiem, jak to już wspomniałem powyżej, raczej pośpiechu niż braku umiejętności. Gdyby praca miała być wydawana w jakiegokolwiek formie, to trzeba ją poddać dokładniej adiustacji. A wtedy zawarte w niej analizy dobrze posłużą pełniejszemu poznaniu oryginalnego charakteru twórczości Spaemanna, nie tylko od strony etycznej, ale także ontologicznej i antropologicznej. Stąd wnoszę o dopuszczenie Doktoranta do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



Warszawa, 28 lipca 2022 r.